

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO (PASTERKA) – 24 XII 1998

Nie bójcie się!

1. Narodzenie, które tej nocy święcimy, dokonało się w ściśle określonym czasie, którego współrzędne podał Ewangelista Łukasz. Miejsce także jest znane – miasto Dawidowe, zwane Betlejem. Tylko okoliczności są niezrozumiałe: „owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”, czyli poza Matką i Józefem nikt na niego nie czekał! Dziwne to, zważywszy, że urodził się w narodzie, który żył tęsknotą i oczekiwaniem. Cały ten naród był oczekiwaniem na Mesjasza.

Tymczasem nic się nie dzieje – rzymski Cezar jak zwykle wydawał rozporządzenia, Kwiryniusz rządził Syrią, a wszyscy wybierali się do miejsc swego urodzenia, by się dać zapisać. Wszyscy bowiem bali się: Cezar bał się spisków i tego, że kiedyś skończy się jego panowanie bezpowrotnie; Kwiryniusz zapewne bał się Cezara i intryg, które mogły go unicestwić; Herod panicznie bał się, że straci władzę na rzecz nowonarodzonego Króla żydowskiego; pasterze bali się o trzody sobie powierzone; lud zaś bał się wszystkich naraz,

pewnie dlatego potulnie dawał się spisywać i zliczać, choć stanowiło to piekącą zniewagę dla narodu wybranego. Ogólnie mówiąc, wszyscy bali się niepewności kapryśnego losu.

2. Wtedy narodził się On – Jezus, a towarzyszyła tym narodzinom pierwsza dobra nowina: nie bójcie się! Nie ma się już czego bać, bo wszystkie zagrożenia pierzchną wobec tej Małej Dzieciny. Nie dlatego, że narodził się potężny. Wręcz przeciwnie – dziwnie bezbronny jak na Mesjasza. Nie dlatego, że ustanowi nową władzę, którą zmiecie pozostałe – On nie aspiruje. Nie bójcie się, bo odtąd wasze życie nie będzie podlegało zmienności kapryśnego losu. „Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic (...) odtąd i na wieki” Stateczne i niezachwiane będzie Jego panowanie. Wasze życie nabierze nowego sensu, niezależnego od okoliczności zewnętrznych, będzie ono bowiem ukierunkowane na pewne zwycięstwo niezależnie od tego w jakiej epoce przebiegać będzie i w którym miejscu świata. Czy na wozie, czy pod wozem, czy z tarczą, czy bez tarczy – wszystko to jedno, bo Nowonarodzony daje pewną nadzieję wszystkim, którzy staną po Jego stronie.

Pierwsi byli pasterze, być może dlatego, że najmniej mieli do stracenia – paśli przecież nie swoje trzody. A może dlatego, że byli w stanie bez uprzedzenia przyjąć drugą dobrą nowinę: „a to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” Oni bowiem nie kalkulowali: jak Mesjasz – to potężny, jak potężny – to w pałacu lub choćby w rodzinie rzymskiego Cezara, który przecież zwał siebie zbawcą świata. W ogóle, może dlatego jest to „radość wielka”, że On narodził się bez atrybutów wielkości, bo gdyby stało się odwrotnie, to byłaby to wielkość dostępna tylko dla możnych i potężnych, a nie dla takich sobie pasterzy. I znowu zbawienie dane byłoby tylko tym, którzy się dobrze mają...

Jednak była to „radość wielka”, niezwykle przejście od strachu do wesela. Te narodziny bowiem znaczyły ni mniej ni więcej, tylko tyle, że odtąd już los człowieka zależy nie od tych, którzy pociągają za sznurki polityki i gospodarki, lecz od Tego, którego nazwano: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec i Książę Pokoju.

3. Dokładnie taką samą radość zwiastuje nam tej nocy Kościół, który – jak co roku – objawia tajemnicę Narodzin Jezusa Chrystusa. Może szczególnie teraz, gdy Duch Święty przygotowuje nas na przeżycie dwutysiąclecia tych Narodzin, chce Kościół powiedzieć człowiekowi współczesnemu, by zaprzestał kalkulacji, by – jak pasterze – bez uprzedzenia przyjął radosną nowinę, że nie trzeba się już bać o przyszłość, bo ona jest zapewniona mimo zmienności losu. Trzeba tylko, „abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie”

Rozumnie – bo wierzymy i wiemy, że ten świat jest prowadzony ręką Przedziwnego Doradcy i zmierza do celu, którego żadne mactwa cesarów nie są w stanie zniweczyć.

Sprawiedliwie – bo wierzymy i wiemy, że Odwieczny Ojciec jest Miłosierdziem, któremu miła jest sprawiedliwość. Pobożnie – bo wierzymy i wiemy, że Bóg jest Mocny i tylko On wyznacza miarę dobra i zła, prawdy i fałszu oraz, że tylko do tej miary należy się stosować.

Trzeba zatem wyrzec się wszystkich priorytetów, które tak bardzo hołubi świat współczesny: przemocy nad łagodnością, sprytu nad prostolinijnością, zła nad dobrem czy własnego mniemania nad obiektywną prawdą. Dopiero wtedy narodzi się nam Książę naszego wewnętrznego Pokoju, i dopiero wtedy przestaniemy się bać, a zaczniemy się radować.

ks. Janusz Czarny